

Katyń

Charków



Kalinin



Wspomnienie o Katyniu

Stefan Gołębiewski

*Pod niebem ciężkim jak ołów
Salwy mgłę leśną rozdarły
Stosy ciał strącone do dołów
Z na pół żywymi zmarli*

*Nikt straconych nie uczcił
Tylko do katyńskich dołów
Deszcz z płaczem się rzucił
Pod niebem ciężkim jak ołów*

To był piękny miesiąc, maj 1943 roku. Nikt nie spodziewał się wówczas, że to, co zobaczymy w Katyniu, pozostawi w naszej psychice tak ogromny ślad. Choć od tamtych wydarzeń minęło już wiele lat, wciąż wydaje mi się, jakbym zaledwie wczoraj stał nad ciałami polskich oficerów bestialsko zamordowanych w katyńskim lasu. Obrazy, które wówczas ujrzałem, na zawsze utkwily w mojej pamięci. Widok tak wielu martwych, ludzkich ciał, spętanych rąk, powykrzywianych twarzy budzi w nas trwogę, smutek i niezrozumienie dla tak potwornego, nieludzkiego wręcz postępowania. Co musieli czuć ci wszyscy ludzie, klęcząc na skraju dołu, jeden po drugim, czując przy głowie zimną lufę pistoletu, z której za moment miał wydostać się pocisk. Możemy sobie jedynie wyobrażać, jak ogromny był wówczas ich strach, cierpienie, tęsknota za rodziną, której już nigdy nie było dane im ujrzeć. Oni wszyscy mieli przecież nadzieję, że kiedyś powrócą do swoich domów, kochających żon i dzieci. Nie dano im jednak takiej możliwości. Ich plany i marzenia zostały pogrzebane razem z nimi tam, w Katyniu, Miednoje, Piatichatkach i innych nieznanych nam miejscach. Na samą myśl o tych tragicznych wydarzeniach, ogromny żal i smutek ściskają moje serce. Do tej pory nie potrafię odpowiedzieć na wiele pytań, które zadałem sobie wówczas w Katyniu, spoglądając na martwe ciała leżące jedno na drugim w zbiorowych mogiłach.

To był chłodny, majowy dzień. W zamyśleniu obserwowałem przez szybę samochodu krajobraz, ruiny i pogorzeliska. Już wtedy dobrze wiedziałem, gdzie i po co jedziemy, jednak to co zobaczyłem, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Minęliśmy tory kolejowe. Przed nami rozciągał się nieduży las. Już z daleka dało się wyczuć jakąś złowrogą i tajemniczą aurę tego miejsca. Moje serce zaczęło bić mocniej. Byłem zdenerwowany. Wcześniej wiele myślałem o tym, co skrywał w sobie katyński las, jednak były to tylko wytwory mojej wyobraźni. W rzeczywistości wszystko wyglądało zupełnie inaczej. Samochód zatrzymał się zaledwie kilka metrów od miejsca, gdzie dokonywano ekshumacji grobów. Powietrze przesiąknięte było ohydny, odrzucającym, trupim zapachem, który uderzył w moje nozdrza zaraz po otwarciu drzwi pojazdu. Wysiadłem i rozejrzałem się dookoła. W pobliżu kręciła się spora grupa robotników, którzy co jakiś czas znikali w wykopanych wcześniej dołach, z których wynosili martwe ciała. Postanowiłem wówczas przyrzeć się z bliska jednej z mogił. W miarę, jak zmniejszała się odległość dzieląca mnie od celu, rosło moje zdenerwowanie. Ręce, dotąd suche i szorstkie, pokrywały się kropelkami potu. Z niepokojem zauważyłem, jak zaczęły drżeć. Mimo woli nie byłem w stanie ich opanować. Po chwili stanąłem na skraju sporego wgłębienia. Tutaj nieprzyjemny swąd był znacznie silniejszy, jednak bardziej

przeraziło mnie to, co ujrzałem. Dół wyścielały trupy polskich oficerów. Ich włosy i ubrania pozlepiane były gliną. Mundury stały się wyblakłe. Często zdarzało się, że robotnicy zmuszeni byli oddzielać sklezione ze sobą ciała. Opuściłem głowę i milczałem przez dłuższą chwilę. Nie było wówczas słów, które mogłyby w pełni wyrazić to, co czułem. Przed oczami przemykały mi straszliwe obrazy spętanych, bezbronnych ludzi, którzy z cierpieniem wymalowanym na twarzy klęczeli tutaj wiosną 1940 roku. W pewnym momencie do moich uszu dobiegł odgłos strzału. Był on tak wyraźny, że gwałtownie wyrwał mnie z zamyślenia. Rozejrzałem się dookoła z niepokojem, ale to tylko moja psychika, nadszarpnięta tymi potwornymi doświadczeniami, płatała mi figle. Pamiętam, jak wówczas ktoś stojący obok mnie wyszeptał: „To okropne”. W istocie, wszystko co ujrzelśmy, było przerażające. Ja sam miałem głęboką nadzieję, że te straszne wydarzenia okażą się tylko złym snem, z którego wyrwie mnie przenikliwy dźwięk budzika. Niestety, to był dopiero początek. W lesie katyńskim było bowiem więcej takich zbiorowych mogił, w których spoczął Kwiat Polskiej Inteligencji.

W południe pogoda nieco się poprawiła i zza ciemnych chmur wyjrzało słońce. Robotnicy byli coraz bardziej zmęczeni. Tego dnia czekało ich jednak jeszcze sporo pracy. Ja tymczasem oddaliłem się nieco od zbiorowych mogił, z których zaczęto wydobywać kolejne ciała i rozmyślając, spacerowałem wśród drzew. Od jakiegoś czasu ogarniała mnie dziwna melancholia. Nagle coś zaszeleściło pod moimi stopami. Kiedy podniosłem nogę, moim oczom ukazał się polski, wypłowiwały banknot. Wziąłem go do ręki, dokładnie obejrzałem z obu stron, po czym schowałem do kieszeni. Zapewne przy zamordowanych znajdowało się więcej ich prywatnych rzeczy. Postanowiłem przyjrzeć się pracy Polskiego Czerwonego Krzyża, który już od paru dni starał się zidentyfikować zwłoki.

Na drewnianym stole robotnicy położyli kolejne ciało. Dookoła zaczęła zbierać się spora grupa ludzi. Za chwilę naszym oczom miały ukazać się wszystkie te rzeczy, które zabity zabrał ze sobą do grobu. Dzięki tym, na pierwszy rzut oka zwyczajnym przedmiotom, mogliśmy bliżej poznać tego człowieka. Otwierał się przed nami jego świat. Wszystko, nawet najmniejszy wycinek gazety, był dla nas ważny. Jeden z funkcjonariuszy Polskiego Czerwonego Krzyża zaczął ostrożnie rozcinać mundur. Gлина, piasek i ziemia szczelnie posklejały ubranie i wywołały proces podobny do mumifikacji. Nie można było więc dostać się do interesujących nas rzeczy w inny sposób. Funkcjonariusz powoli rozciął wszystkie kieszenie, a nawet cholewy butów, by upewnić się czy i tam nie zostało coś schowane. Pierwszą rzeczą, którą wydobyto, była legitymacja. Nie dało się jednak odczytać większości

napisów. Trzeba więc było szukać dalej. Podczas gdy komisja próbowała rozszyfrować kolejne znalezione dokumenty, moją uwagę zwrócił kawałek pożółkłego papieru wystający z kieszeni. Była to fotografia. Młoda kobieta o ciemnych włosach spoglądała na mnie smutnym, przenikliwym spojrzeniem. Obok stała dwójka dzieci. Dziewczynka wyglądająca na około 9 lat i mały, rozpromieniony chłopiec. Odwróciłem fotografię na drugą stronę. Z tyłu widniał napis:

*Kochanemu Władkowi
na pamiątkę
zasyła żona z dziećmi.*

Nagle ta rodzina stała się dla mnie bliska. Mimo że nigdy nie wiedziałem tych ludzi, współczułem im z całego serca. Na pewno napisali wiele listów, na które nie zdążyli już dostać odpowiedzi.

Właśnie w ten sposób mijały nam wszystkie chwile spędzone w Katyniu. Codziennie odnajdywaliśmy przy zamordowanych oficerach wiele przedmiotów, takich jak: pieniądze, listy, gazety, fotografie, a nawet pamiętniki spisywane na jakimś przypadkowym skrawku papieru. Dla wielu ludzi są to zwyczajne, błahe rzeczy. Dla nas były to wówczas najcenniejsze znaleziska, jakaś część dawnego życia tych zamordowanych ludzi. Dzień w dzień odkrywaliśmy coś nowego, rozwiązywaliśmy jakąś zagadkę. Bywało tak, że kolejne odkrycia budziły w nas trwogę.

Prace w Katyniu zostały zakończone 3 czerwca 1943 roku. Niestety byłem zmuszony wyjechać nieco wcześniej. Jak się później dowiedziałem nie dokonano ekshumacji wszystkich grobów. Z ostatniej mogiły wydobyto bowiem tylko około 200 ciał. Z pewnością to przerażające odkrycie miało ogromny wpływ na kształtowanie się historii naszego kraju i pozostawiło ono niezatarty ślad. Katyń stał się symbolem, nie tylko dla nas, którzyśmy byli świadkami tego wszystkiego, ale także dla wielu następnych pokoleń. Być może nie byliśmy w stanie ocalić tych wszystkich ludzi od straszliwej, niegodnej śmierci. Dziś jednak możemy uchronić ich od zapomnienia.

BIBLIOGRAFIA

- Madajczyk Czesław, **Dramat katyński**, Warszawa 1989
- Jackl Jerzy, **Katyń. Problemy i zagadki**, Warszawa 1990
- Książek-Czermińska Małgorzata, **Pokolenie 2000 o Katyniu**, Gdynia 2000
- Mackiewicz Józef, „**Widziałem na własne oczy**” [w:] „Goniec Codzienny”, 3 czerwca 1943
- Materiały IPN -Teka Edukacyjna:

Wspomnienia oficera Józefa Czapskiego

Relacja wachmistrza J.B. z likwidacji obozu w Ostaszkowie

Relacja prof. Swaniewicza z likwidacji obozu w Kozielsku

Treści listów, wysyłanych do więzionych oficerów

Decyzja Biura Politycznego WKP 5 marca 1940 r.

Listy osób wywożonych z obozów.

- Portal internetowy WWW.katyn-pamietam.pl